Nr. 32. Kraków, Sierpień 7 1886. Rok III.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

ZUŻYTKOWANIE
przez rolnictwo przepowiedni meteorologicznych.

(Artykuł dra A. Kulicza umieszczony w „Oestr. land. Wochenblatt“.)

W ciągu tegorocznych żniw kończy się pierwsze dziesięciolecie zastosowania w Austryi — drogą telegraficzną — przepowiedni meteorologicznych do potrzeb rolnictwa. Rząd, a względnie ludzie którzy zajęli się wprowadzeniem i udoskonaleniem u nas tej nowej instytucyi, mają niewątpliwie wielką zasługę w wytrwałem i wszechstronnem użyciu wszelkich środków, celem spożytkowania jej dla rolnictwa. Gdy taniość i pierwszeństwo telegramów meteorologicznych uzyskano już dawniej, postarano się w ostatnich dwóch latach o ułatwienie cyfrowania tych depesz w ten sposób, że obecnie w dwóch wyrazach, zawierających po 5—6 liter, udzielaną być może wiadomość o stanie atmosferycznym całej Europy. Zapewniono oraz tym telegramom pewność, szybkość i taniość.

Tem więcej zatem ubolewać należy, iż nie powiększyło się zainteresowanie się tą instytucyą w kołach rolniczych, przeciwnie zmniejszyło stanowczo, co też przyznaje urzędowe sprawozdanie z ostatniego roku. Wprawdzie wskazuje ono przyczynę tego w zastoju obecnem cukrowarstwa, wyjaśnienie to jednak w żaden sposób uspakajającem być nie może. Kryzys cukrownictwa najmniej dotyka fabrykantów, którzy są jednocześnie plantatorami buraków; jeżeli więc prognostyki atmosferyczne mają jaką wartość praktyczną, to należałoby mniemać, iż właśnie producenci buraków używać będą tem skwapliwiej środka, ułatwiającego im walkę w krytycznem położeniu. Jeżeli oni jednak środek ten zaniedbują, to czyż nie nasuwa się myśl, iż używali go dotychczas raczej dla mody, dzisiaj zaś ze względów oszczędności odrzucają jako rzecz zbyteczną? — W każdym jednak razie zawiedzionem zostało oczekiwanie szerszego rozpowszechnienia się podjętego urządzenia, należy więc zastanowić się nad przyczyną tego, a wyjaśnienie rozmaitych szczegółów potrafi może przekonać zniechęconych i pozyskać nowych zwolenników.

Sprawdzono już niejednokrotnie, iż wielu praktycznych rolników pokładało w przepowiedniach meteorologicznych zbyt wygórowane nadzieje, które naprzód jako niemożliwe oznaczyć należało. Łatwem jest to jednak do zrozumienia, jeżeli się zważy, jaki ogromny wpływ wywiera stan atmosferyczny na cały tryb gospodarstwa, szczególnie w czasie zbiorów. Nie jeden spodziewał się stanowczego uwolnienia się w ten sposób od niezliczonych przykrości i ambarasów. Zamiast więc przyrzekania zbyt wielkich korzyści dla gospodarstwa, należało zastrzedz się zawczasu, że przepowiednie atmosferyczne wskazują tylko prawdopodobieństwa, które rolnik zestawiać musi z innemi, miejscowemi środkami pomocniczemi. Autor artykułu tego, oparty na doświadczeniu, wskazywał w r. 1882 na

niebezpieczeństwo, jakiemu wskutek przesadnych nadziei i niezrozumienia rzeczy uledz może dobra w gruncie instytucya, narażając się na stracenie ufności u rolników; nie znalazł wszakże dostatecznego uznania tych przestróg.

Na szczęście jednak postęp w dziedzinie meteorologii i w zastosowaniu jej przy rolnictwie wykazuje tyle korzyści, iż z całą otwartością da się powiedzieć, że trafne użycie tych przepowiedni zupełnie jest możliwe.

Wartość, jaką ma dla rolnika sprawdzająca się prognoza meteorologiczna nie zawsze da się oznaczyć w cyfrze pieniężnej, ponieważ w znacznej ilości wypadków potrafi on, oparty na własnem doświadczeniu — oznaczyć sam przyszły stan atmosfery; w innych znowu okolicznościach nie przyda mu się na nic najściślejsze sprawdzenie się tej przepowiedni. Jeżeli przy długotrwałej słocie, lub w czasie ciągłej posuchy nadejdzie wiadomość o niezmiennym stanie powietrza, to przyczynia się tylko do powiększenia jego strapienia. W decydującym jednak wypadku trafna prognoza opłaci się stokrotnie. To co zyska rolnik przy należytem zastosowaniu się w pewnej chwili żniwa, zapłaci mu doraźnie cały koszt poniesiony na depesze meteorologiczne. Nareszcie o ileż spokojniej i trafniej kieruje rolnik całem gospodarstwem swojem, jeżeli tak ważny czynnik, jakim jest stan atmosfery, osądza nie podług fatalizmu lub przesądu, ale podług zbadanych prawd natury.

W jednym jednak kierunku zaniedbano u nas pewnego ułatwienia przy depeszach meteorologicznych, mianowicie w użyciu map atmosferycznych (*Wetterkarten*). Nim jeszcze zaprowadzono w Austryi telegraficzne przepowiednie atmosferyczne, używano już we Francyi i Anglii szkiców tych map, rozpowszechnianych przez dzienniki, wykazujących podział ciśnienia powietrza w Europie, z którego wnosić można o kierunku wiatrów, postępie temperatury, zachmurzeniu i t. p.

Mapki takie są wprawdzie małe tylko i niedokładne, wszakże uzupełnienie obrazu następuje za pomocą depesz telegraficznych, które dzienniki wiedeńskie ogłaszają w tabelkach dla użytku w Austryi. Sprawozdania te czerpane są z przeszło 30 stacyj spostrzegawczych, tak austryackich jak i innych europejskich, a przy pewnej wprawie można za pomocą liczb tych i wspomnianej mapki — oryentować się doskonale. Do tabeli tej dodanem jest w kilku słowach sprawozdanie z najwyższego i najniższego ciśnienia powietrza, oraz przepowiednia atmosferyczna na czas najbliższy.

Sprawdzonem zostało, że lubo sprawozdania podobne nie mają zbyt wielkiej wartości dla krajów nadmorskich (jak: Anglia, Francya i t. d.), to wszakże dla środkowej i wschodniej części Europy służyć mogą jako bardzo dobre wskazówki, ponieważ stan atmosfery zależnym jest od istnienia najwyższego i najniższego ciśnienia powietrza, te zaś występując na zachodzie Europy, idą przez nią w kierunku wschodnim, z większym lub mniejszym upływem ku północy. Gdy jednak — nawet szybsze z reguły prądy minimalne — potrzebują kilku dni dla przebycia tej drogi, wiadomość zaś o nich przychodzi z zachodu telegraficznie, pozostaje przeto dosyć czasu do rozpowszechniania jej gazetami, z podaniem potrzebnych szczegółów. Wiadomości te otrzymane w centralnym zakładzie meteorologicznym w Wiedniu drogą telegraficzną o godzinie 7 rano, zestawiają się tam odpowiednio i podają w streszczeniu do wiadomości publicznej już w dziennikach wieczornych, dokładniej zaś dnia następnego z rana. O tym samym czasie przychodzą telegramy na prowincyę do rolników. Do Neutitschein, w którem Towarzystwo rolnicze abonuje telegramy meteorologiczne od chwili ich zaprowadzenia, zdążają one regularnie o godzinie 3 po południu. Przy obecnem urządzeniu pocztowem, wiadomości o spodziewanym stanie atmosfery umieszczone dokładnie w dziennikach morawskich, szląskich i zachodnio-galicyjskich, dostają się jeszcze przed wieczorem dnia następnego do rąk ich czytelników, jeżeli mieszkają nie zbyt daleko od kolei. Krótkie wiadomości z dzienników wieczornych mogą oni mieć już rano, komu to jednak nie wystarcza, ten otrzymuje jednocześnie wspomniane wyżej mapy. Oryentowanie się za pomocą dokładnych map, sprawozdań i telegramów codziennych jest nader ważnem. Należy wszakże uwzględnić, iż w pewnych wypadkach, telegramy podające stan powietrza w najbliższym czasie, przychodzą czasem przedwcześnie, szczególnie gdy ciśnięcie maksymalne posuwa się wolno od zachodu. W Towarzystwie rol. kuhlandskiem w Neutitschein robiliśmy spostrzeżenia w tym względzie, zapisując od 18 czerwca do końca sierpnia zeszłego roku wszystkie telegraficzne prognozy (podawane do wiadomości okolicy za pomocą wyciągania koszów na wysokich słupach) i porównywując je z przepowiedniami podanemi w dziennikach wiedeńskich. W wielu wypadkach okazało się, iż wiadomości dane nam drogą telegraficzną były o jeden dzień zawczesne, gdy przepowiednie umieszczone w gazecie zdążyły w sam czas. Zdarzyło się to szczególnie dnia 8, 9, 28, 29 i 30 czerwca, oraz 1, 11 i 29 sierpnia. Jasnem jest jednak, że właśnie tak wczesne przepowiednie jako najpomyślniejsze uważać należy, chociaż one w zwykłym sposobie notowania jako nietrafne rachowane bywają. Przy właściwem więc pojmowaniu powiększy się znacznie notowany dotychczas zwykłym sposobem procent sprawdzania się przepowiedni, dochodzący obecnie do liczby 72.

Mechaniczne więc tylko zapatrywanie się na tę kwestyę nie jest wystarczające, a każdy rolnik musi zastosować otrzymane wiadomości do miejscowości, którą zamieszkuje. Należy przy tem umieć rozróżniać pewne wyrażenia używane w telegramach. Gdy n. p. po długiej posusze w maju b. r. i niecierpliwem oczekiwaniu deszczu nadszedł telegram w słowach: „zachodni wiatr grożący“, co oznaczać miało zapowiedź deszczu, to oczywiście, iż rolnik wyrazu tego nie mógł brać w znaczeniu dosłownem.

Same jednak telegraficzne doniesienia nie przedstawiają rzeczy wyczerpująco; należy porównywać je z do-

kładniejszemi wywodami, dotyczącemi ogólnego stanu atmosfery i badać jednocześnie własny barometr. W ten tylko sposób można mieć zawsze gruntowne zdanie o przyszłym stanie powietrza i zużytkować pożytecznie tę wiadomość dla gospodarstwa swego.

NAWOZY AZOTOWE.
Saletra chilijska i siarczan amoniaku.

Jak długo nie ureguluje się w rolnictwie zaopatrywanie roli w azot za pomocą przeorywania roślin absorbujących go z powietrza, tak długo nawozy sztuczne, zawierające ten ważny czynnik wszelkiej produkcyi, odgrywać będą dosyć obszerną rolę pomocniczą przy nawozach obornikowych, których wytwarzanie podlega w każdym razie pewnemu ograniczeniu i tylko wyjątkowo wyrównać może coroczny ubytek wszelkich pierwiastków potrzebnych dla pożywienia roślin, a zatem i azotu. Dotychczas używano w tym celu przeważnie saletry chilijskiej, której działanie okazało się jako najlepsze w porównaniu ze wszystkiemi innemi nawozami tego rodzaju. Dopiero w ostatnich latach wystąpił do poważnej w tym względzie konkurencyi siarczan amoniaku, do którego użycia zachęca szczególnie dr. M. Maercker, tak ze względu jego skuteczności, jakoteż i tej okoliczności, iż będąc produktem krajowym nie wyprowadza pieniędzy za granicę.

Obecnie, zbyt wygórowana cena tego środka nawozowego stoi na przeszkodzie szerszemu jego użyciu, gdyż podług najnowszych notowań kosztuje on 19 do 20 złr., gdy saletra chilijska kosztuje tylko 16—17 złr. za 100 kilogramów. Można jednak mieć nadzieję, iż przy upowszechniającem się coraz bardziej oświetleniu miast gazem, przy którego wytwarzaniu uzyskuje się siarczan amoniaku, ceny jego znacznie obniżać się będą.

Należy więc sprawdzić, w jakim stosunku do siebie stoi działanie obydwóch tych, walczących o pierwszeństwo nawozów, z uwzględnieniem ich ceny obecnej. Mamy już w tym względzie bardzo cenne próby przeprowadzone przez Lawesa, Gilberta, dra Maerckera, dra Eckenbrechera i inne, przytaczamy jednak ogłoszone świeżo doświadczenia prof. Magersteina, które lubo zgodne z powyższemi, mają jednak większą jeszcze wartość przez zestawienie porównawcze i użycie przy próbie jednakowego gatunku ziemi, mianowicie żyznego piasku.

Do próby tej użyto na 1 hektar 2 cet. m. saletry chilijskiej, na drugi zaś hektar 3 cet. m. siarczanu amoniaku; trzeci hektar pozostawiono bez nawozu. Rezultat był następujący:

	Bez nawozu.		Przy nawiezieniu: saletrą chilijską		— siarczan. amon.	
	ziarna	słomy	ziarna	słomy	ziarna	słomy
Jęczmień	18·28	15·85	26·41	24·50	23·74	24·62
Owies .	28·47	27·50	38.72	39·80	35·41	48·45

Z powyższego zestawienia okazuje się, że:

1. Nawiezienie saletrą chilijską podwyższyło wydatek w ziarnie w znaczniejszej mierze, jak nawiezienie siarczanem amoniaku. Nadwyżka zbioru wynosiła przy użyciu saletry chilijskiej, w porównaniu ze ziarnem z pola niegnojonego: przy jęczmieniu 8·13 hektol., przy owsie 10·25 hektolitrów ziarna; przy użyciu zaś siarczanu amoniaku dała ona: przy jęczmieniu 5·46 hektol., przy owsie 6·94 hektolitrów ziarna.

2. Siarczan amoniaku działa więcej na produkcyę słomy, jak to wykazało się szczególnie przy owsie.

Uwzględniając następnie koszta nawozu i wartość nadwyżki w zbiorze, przychodzimy do rzeczywistego ocenienia korzyści, otrzymanej przy użyciu obydwóch tych nawozów. Dla zrozumienia następującego rachunku dodajemy, że autor użył na jeden hektar 2 cetn. saletry chilijskiej, na drugi 3 cet. m. siarczanu amoniaku; następnie, płacił za pierwszy nawóz po 17 złr. za cet. m., za drugi zaś po 19 złr., nareszcie przyjął ceny podług targu wiedeńskiego za hektolitr jęczmienia 5·60 złr., za hektolitr owsa 3·50 złr., za cet. m. słomy jęczmiennej 2·30 złr., za cet. m. słomy owsianej 2 złr.

W porównaniu z polem niegnojonem wypadł rachunek następujący:

Przy jęczmieniu z użyciem saletry chilijskiej w wartości . . . . 34 złr. + 31·42 złr.
Przy jęczm. z użyciem siarczanu amoniaku . . . . . . 57 złr. — 6·26 złr.
Przy owsie z użyciem saletry chilijskiej w wartości . . 34 złr. + 26·47 złr.
Przy owsie z użyciem siarczanu amoniaku w wartości . . 57 złr. + 9·19 złr.

Że nawiezienie siarczanem nie przyniosło straty przy owsie, lecz nawet pewien czysty zysk, to przypisać należy jedynie powiększeniu produkcyi słomy.

Podobną różnicę w skutkach obydwóch tych nawozów wykazały także próby odbyte w r. 1882 przy burakach cukrowych w majątku Zleb w Czechach, należącym do ks. Auersperga.

Przy obecnym więc stosunku, tak działalności jak i ceny tych nawozów, nie może być nawet mowy o zastąpieniu saletry chilijskiej siarczanem amoniaku.

Przyznawszy jednak wybitne pierwszeństwo saletrze chilijskiej, należy zastanowić się nad właściwym sposobem jej użycia.

Przeważnie służy ona rolnikowi do pognoju po wierzchu (*Kopfdüngung*), szczególnie gdy mu zależy na wzmocnieniu nieco słabszej wegetacyi zboża, gdyż w tym wypadku nie pozostaje do wyboru żaden inny środek.

Ale nawet i w takim razie, gdy rolnik przeznacza z góry użycie saletry chilijskiej jako pognoju pod pewne rośliny, daje ją często dopiero po zejściu takowych jako nawóz wierzchni, a to w przekonaniu, iż w przeciwnym razie mogłaby zostać wyługowana przedwcześnie z upra-

wnej warstwy ziemi, zanimby ją korzenie rośliny wyzyskać zdołały.

Inni rolnicy dają ten nawóz przed siejbą zboża, przykrywając go ekstyrpatorem lub broną bez wszelkiej obawy chybionego skutku, a opierając się przy tem na własnem już doświadczeniu, uważają takie użycie jako najodpowiedniejsze.

Jedni i drudzy mają względną tylko słuszność, gdyż skutek obydwóch tych metod zależnym jest od gatunku ziemi, na której zastosowaną zostanie.

Nie da się zaprzeczyć, iż saletra chilijska nie okazuje zbytecznej skłonności do pozostania przez dłuższy czas w wierzchniej warstwie ziemi, szczególnie piasczystej; chemiczne analizy wody drenowej sprawdzają to dostatecznie. Przy cięższych jednak glebach niema obawy zbyt szybkiego wyługowania saletry, gdyż zatrzymując wodę przez czas dłuższy, nie dozwalają oraz wydaleniu się rozpuszczonej w niej saletrze.

Stosunek korzyści wynikających ze sposobu użycia tych nawozów, wykazanym już został rozlicznemi próbami, przy których nie uwzględniano jednak dostatecznie właściwości gleby. Dla tego prof. Magerstein robił swe doświadczenia sposobem porównawczym, na gruncie piasczystym, używając saletry chilijskiej częściowo jako pognoju wierzchniego, w drugiej zaś połowie dając go pod ekstyrpator przed sadzeniem lub sianiem roślin. Do próby użył kartofli, jęczmienia i owsa.

Dając saletry po 200 gr. na każde 8 sążni kwadr. otrzymał przy kartoflach z jednego hektara:

	cet. m. kartofli	cet. m. skrobi.
Przy pognoju wierzchnim	171·13	czyli 36·93
„ „ przed sadzeniem	139·—	„ 30·37

Przy jęczmieniu i owsie użył po 200 gr. saletry na każde 7 sążni kw.; rezultat zaś obrachowany na 1 hektar był następujący.

		Cetnarów m. ziarna	Cet. m. słomy.
Owies	Przy gnojeniu po wierzchu	17·12	22·82
	„ „ przed sianiem	11·32	20·08
Jęczmień	„ „ po wierzchu	8·50	9·13
	„ „ przed sianiem	9·38	11·19

Gnojenie po wierzchu odbywało się tak przy kartoflach jak przy zbożu w dwóch peryodach, t. j. przy kartoflach przed pierwszem i drugiem okopywaniem, przy zbożu zaś po zejściu takowego i następnie po należytem już rozkrzewieniu się jego.

Badając powyższe zestawienie widzimy, że pognój wierzchni dał przy kartoflach i owsie lepszy rezultat, gdy przeciwnie przy jęczmieniu donioślejszym był skutek nawiezienia saletrą przed zasianiem ziarna.

Wyjaśnienie tej różnicy znajdujemy w tej okoliczności, iż w pierwszej chwili po zasadzeniu kartofli i zasianiu zboża stan wilgoci ziemi nie był wystarczającym do zupełnego roztworzenia saletry rozsianej po wierzchu, a raczej rozczyn ten był zanadto skoncentrowany i oddziaływał początkowo szkodliwie na korzenie jęczmienia, znajdujące się znacznie płycej jak korzenie owsa i kartofli. Przeciwnie, przy daniu saletry przed zasianiem zboża, korzenie jęczmienia znalazły ją głębiej i przy większej ilości wilgoci mniej skoncentrowaną, zatem dostępniejszą dla normalnego ich pożywienia.

Kartofle i owies, mając korzenie zapuszczone więcej w głąb ziemi, nie znalazły się w tych szkodliwych warunkach przy gnoju wierzchniem, gdyż roztworzona wilgocią saletra znalazła się już w normalnym stanie rozczynu nim doszła do najdelikatniejszych ich korzonków.

Należy przytem uwzględnić także i długość wegetacyi tych roślin. Owies i kartofle mając dłuższy czas po temu, mogą wyzyskać zapasy pożywne w ziemi lepiej od jęczmienia, szczególnie przy późniejszem ich dodaniu, gdy ten ostatni korzysta z nich znacznie krócej, musi więc zastać je o ile możności w stanie odpowiednim do szybkiego przyswojenia sobie.

Nareszcie dodać jeszcze należy, iż szczególnie przy użyciu saletry do posypowania roślin z wierzchu — który to sposób, jak powiedzieliśmy wyżej, najwięcej jest upowszechniony — stosować się trzeba do stanu wilgoci i zachować pewną miarę, by zamiast pomódz nie poszkodzić roślinom. W Poznańskiem na gruntach lekkich używają do gnoju wierzchniego zwykle 50 klg. saletry chilijskiej; w wielu wypadkach wystarczy nawet 30 klg. W razie potrzeby mocniejszego zasilenia ziemi tym nawozem, stosowniej jest dać pewną część jego na kilka dni przed siejbą zboża,

---

PIERZE PTACTWA DOMOWEGO.

(Z Hodowcy).

Hodowla drobiu prowadzi się głównie w celu osiągania z niego mięsa; lecz prócz korzyści, jakie otrzymujemy ze sprzedaży jaj i mięsa, można jeszcze osiągnąć z piór drobiu dochody, których w żadnym razie lekceważyć się nie godzi.

Kura lub kogut dorosły mogą odnośnie do ich budowy i wagi, dostarczyć około stu gramów (od 70 do 120 gramów) pierza i puchu. W celu zużytkowania ich odpowiedniego lub sprzedaży należy starannie posortować te rozmaite rodzaje piór.

Wielkie pióra ogonów koguta a zwłaszcza kapłona służą do ozdoby kapeluszy, lub czapek niektórych pułków armii.

Pierze z korpusu ciała używają do pierzyn, puch zaś do poduszek. Lecz u kur te dwa gatunki piór mniej są poszukiwane, aniżeli pióra gęsi i kaczek.

Zwykle, w celu zniszczenia zarodków rozmaitego robactwa, jakie w piórach znajdować się mogą, kładą je na kilka godzin w piec chlebowy, naturalnie po wyjęciu chleba i ostudzeniu pieca.

Jeden z hodowców francuskich, Gobin, oblicza, że

wartość średnia piór kury lub koguta wynosi 20 centymów. Lecz kogut biały dać może produkt, który przyniesie około 3 franków.

Pióra perliczek, tak oryginalne z powodu centek białych, do tej pory przemysł nie zdołał zużytkować.

U indyków wartość piór zmienia się odpowiednio do koloru. Pióra pięknego indyka białego mogą dać 3, 4 do 5 rubli, nabywają je handlujący pierzem, którzy używają ich jako imitacyę piór strusich. Po starannem posegregowaniu i zabarwieniu sprzedają je ci ostatni po cenach bardzo wysokich.

Pióra indyków, innych kolorów, osiągają zaledwie dziesiątą część ceny wyżej podanej, to jest około 50 kop. ze sztuki. Pióra z samców wyżej są cenione aniżeli samic.

Co do pawi, pióra białe są także o wiele wyżej płacone. Cytują pewną gospodynię we Francyi, która od lat pięćdziesięciu, hodując indyki i pawie białe, zebrała ze sprzedaży tych ptaków i ich pierza, przeszło 20.000 fr.

Ze wszystkich ptaków podwórzowych, gęś daje pióra najbardziej używane.

Dawniej wyrywano pióra ze skrzydeł gęsich, i spotrzebowywano je jako pióra do pisania. Dziś przemysł ten prawie zupełnie upadł, odkąd stalówki zastąpiły wszędzie bez mała pióra gęsie w pisaniu.

Skubie się gęsi trzy razy do roku, w celu otrzymania już to pierza zwyczajnego, już puchu znajdującego się pod brzuchem ptaka.

Gęsi zdechłe lub zabite dają również pierze i puch, lecz jakości mniej wyborowej. Ilość pierza jaką rocznie gęś żywa daje, oceniać można na 40 kopiejek; produkt z gęsi zdechłej lub zabitej wart jest zaledwie 20 kopiejek.

U nas nie znanym jest zupełnie przemysł, jaki się rozwinął we Francyi. Tam, w niektórych miejscowościach po zabiciu gęsi tucznej, przed jej sprzedaniem, zdzierają z ptaka skórę na której jest jeszcze puch. Piękna skóra z gęsi, zdjęta starannie i nie podarta, sprzedaje się po 2 do 3 franków, lecz mięso ptaka straciło wtedy około piątej części swej wartości. Gęsi takie obdarte ze skóry wysyłają następnie do Paryża, gdzie na tamtejszych targach nabywa je chętnie ludność uboższa z niewielką obniżką zwykłej ceny.

Istnieją w Poitiers, od pół wieku, dwie fabryki, które przygotowywują rocznie 40.000 do 50.000 skór gęsich. Skóry te, bardzo cienkie, pochodzą od gęsi odznaczających się białością wyróżniającą i pierzem delikatnem, które porównać można do skór łabędzich. Wielką ilość tych skór wysyłają za granicę, zwłaszcza do Anglii i Ameryki.

Kaczka daje pierza mniej aniżeli gęś co do ilości, lecz prawie tych samych przymiotów jakościowych. Zwykle w maju i sierpniu, skubią samice z pierza znajdującego się około szyi i pod brzuchem. Jest pewien gatunek kaczek, a mianowicie kaczki normandzkie, których puch wyżej jest cenionym aniżeli puch kaczek zwyczajnych a nawet gęsi.

Niekiedy skubią kaczki trzykrotnie, mianowicie: w maju, lipcu i sierpniu; otrzymuje się wtedy od 250 do 500 gramów puchu wartającego od 40 do 80 kopiejek. Lecz postępując w ten sposób, szkodzi się wielce zdrowiu ptaków i ich płodności.

Po zabiciu nawet kaczki, otrzymać można pewną ilość pierza i puchu, które dadzą nieco dochodu.

Kaczki odmian białych, zwłaszcza odmian „Aylesbury“, dają produkt wyższy i płacony o trzecią część więcej, aniżeli produkt kaczek zwyczajnych.

Pod Paryżem, w Joinville le Pont, istnieje ogromny zakład, w którym przerabiają pióra wszelkich gatunków, a zwłaszcza pierze z gęsi pochodzących z Rosyi i Polski. Właściciel tego zakładu p. Bardin, spożytkowuje wszystko co tylko z pierza ptaka otrzymać można, a kolosalna jego fortuna świadczy jakie na tem polu dochody dadzą się osiągnąć.

U nas przemysł ten jest jeszcze w kolebce, gdy tymczasem prawdziwy przemysł polega na niezatraceniu niczego co nam dostarcza natura: w hodowli ptactwa domowego, pióra są p o d-p r o d u k t e m, który, jak to widzimy, nabrać może niemałego znaczenia.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Co do rzędowej uprawy rzepaku sianego rzutem.

Przeczytawszy zamieszczony w Nrze 29 *Tygodnika roln.* artykuł o uprawie rzędowej rzepaku sianego rzutem, pospieszam podzielić się z czytelnikami *Tygodnika* moim doświadczeniem w tym względzie.

Najpierw muszę oświadczyć, że uprawa rzędowa rzepaku rzutem sianego nie jest nowością u nas w Galicyi. Sam widziałem zastosowanie tej metody w skarbie krysowskim majętności hr. Edwarda Stadnickiego w Przemyskiem. Będąc tam administratorem jednego z większych folwarków w latach 1870—1874, miałem sposobność przekonać się dowodnie, że uprawa ta udawała się z bardzo dobrym skutkiem na lekkich napływowych glinkach, podczas gdy na ziemiach cięższych chybiała.

Nie powtarzam korzyści uprawy rzędowej rzutem sianego rzepaku, bo te dokładnie określił autor artykułu w Nrze 29, stwierdzam tylko, że na ziemiach tej uprawie odpowiadających, korzyści te są niezaprzeczone.

Ziemia zwięzła, cięższa, nie nadaje się do podobnej uprawy z powodów mechanicznych. Pod wpływem deszczu zbija się ona łatwo, a powierzchnia jej gładka i równa, poruszona jakimkolwiek narzędziem rolniczem, zamiast się kruszyć, łamie się w bryłki i bryły. Puszczone w ziemię taką po znaczniku kartoflanym płużki dla oborania rządków, łamiąc zaskorupiałą po deszczu ziemię, przykrywają bryłami, a co gorsza wyciągają owemi bryłami wątłe roślinki rzepaku z rzędów, co jest oczywistą stratą.

Doświadczenie to powtarzające się w danych warunkach klimatycznych rok rocznie, spowodowało zarząd

dóbr krysowskich, że na ziemiach cięższych powrócono do zwykłej uprawy rzędowej, podczas gdy na ziemiach lżejszych prowadzono zaleconą uprawę dalej z dobrym skutkiem. Uprawa ta zdaniem mojem wymaga niezbędnie: a) odpowiedniej gleby, b) na ziemiach cięższych normalnego stanu powietrza od połowy sierpnia do końca października, c) bardzo dokładnej i umiejętnej uprawy. Na ziemiach ciężkich zdaniem mojem jest nieodpowiednia.

W niektórych okolicach Austryi niższej, jest bardzo rozpowszechniony siew rzepaku w rzędy kukurydzy na ziarno sianej. Ziarno rzepaku rzuca się w bruzdę ostatni raz obsypanej kukurudzy w połowie lipca, a następnie po zbiorze kukurudzy obsypuje się wyrosły rzepak spulchnioną ziemią z grobelek, z których kukurudza sprzątniętą została.

Możeby u nas w ziemiach bogatych, gdzie uprawa kukurudzy jest rozpowszechnioną, dał się zostosować ten sposób przedstawiający wielką oszczędność.

Drozd.

Chów koni w Galicyi.

Jasło, 7 czerwca 1886.

W dzisiejszych czasach — kiedy krytyka w ocenieniu swem na statystycznych opiera się wykazach i rzeczywiście w innem znaczeniu krytyczne dla gospodarstwa nastały chwile — przypatrując się hodowli koni w monarchii i w naszym kraju, a to na podstawie sprawozdania zarządu ogierów rządowych, wykazujących gdzie, jakie i w jakiej ilości znajdują się ogiery, nabywa się przekonania, że w bogatszych ziemiach więcej chowają koni, (w Czechach, na Morawii i w Galicyi), że w krajach tych więcej szlachetniejsze pielęgnują rasy — gdyż w tych krajach najwięcej spotykamy koni pełnej krwi angielskiej i arabskiej, że wreszcie w Galicyi najwięcej jest zapału do chowu koni,

Spotkaliśmy w *Rolniku* wychodzącym we Lwowie wykaz koni, znajdujących się po stacyach w Galicyi, chcemy więc zrobić zestawienie statystyczne, z któregoby mieć można dokładniejszy obraz hodowli koni i jej kierunku w Galicyi.

Otóż na wstępie nasuwa się nam uwaga, że Galicya niema ze strony Rządu do tego czasu odpowiedniego poparcia, jako kraj bowiem w Przedlitawii największy, obfitujący w pastwiska i łąki, powinna więcej mieć ogierów jak ich posiada.

Na 1966 ogierów, które rząd daje pojedynczym krajom, ma ich Galicya 435, podczas kiedy mniejsze Czechy mają 513, Morawa 285, a maleńka Bukowina 76. Że zaś Galicya zajmuje się gorąco hodowlą koni, dowodem tego, że z 69 za większe pieniądze wypożyczanych ogierów, dwa tylko wypada na resztę krajów Przedlitawskich, podczas gdy większa własność w Galicyi wynajmuje ich 67.

Galicya powinnaby zasługiwać na większą uwagę rządu, gdyż kierunek chowu, jaki się w niej rozwinął, ułatwia i zepewnia rządowi zakupno koni kawaleryjskich, w żadnym bowiem kraju monarchii niema tyle ogierów pełnej krwi, ile ich jest w Galicyi. Na 68 follblutów angielskich jest 21 w Galicyi, tak samo na 21 follblutów arabów będących w Przedlitawii, ma również Galicya 19; z 742 koni półkrwi angielskiej jest 134, a z 339 półkrwi arabów, jest 178 w Galicyi.

Czechy mają o trzy konie pełnej krwi angielskich więcej jak Galicya, nie mają wszakże ani jednego pełnej krwi araba, a z koni półkrwi mają 317 angielskich i 42 arabskich.

Że do lekkich szlachetnych koni arabskich należą lipisańskie, a tak samo do rodziny angielskich Normany i Norfolki, których Galicya ma 21, 15 i 30, zatem Galicya jest bezsprzecznie pierwszym w Przedlitawii krajem, który najwięcej dba o czystą i wysoką krew, a tem samem dostarczać może dzielnych, lekkich dla kawaleryi koni.

Z innych krajów Przedlitawii mają: Styrya 2 follbluty, 30 półkrwi angielskich, 11 półkrwi arabów, 13 lipisańskich; Karyntya żadnego niema konia pełnej krwi; Kraina ma jednego follbluta, podczas gdy w Tyrolu, Salcburgu, Austryi górnej, w Dalmacyi, na Szląsku i na Pomorzu follblutów zupełnie niema.

Rozumie się, że tak jak w Galicyi, oprócz rządowych ogierów pełnej i półkrwi koni, wiele jest będących własnością prywatnych ludzi, tak samo to, co się mówi o follblutach w krajach, które ich nie mają, ma się rozumieć o follblutach rządowych.

Kraje alpejskie przeważnie chowają ciężkie rasy Pinzgauery i Wallony lub lżejsze Ardeny tak, że w Styryi na 179 ogierów jest 112 ciężkich, w Karyntyi $^2/_3$, w Krainie połowa, w Salcburgu wszystkie, w górnej Austryi połowa koni ras ciężkich — kraje gór hercyńskich w Karpatach położone, dla większych pomiędzy niemi i u stóp położonych nizin i stoków, hodują konia lżejszego o wytworniejszych formach, który też większą ongi odgrywał rolę, a i dziś obok posługi w armii łacniej fantazyi pańskiej dogodzić może, aniżeli jego krewniak, w którego żyłach zda się to samo co na wozach przez niego ciąganych, piwo a nie krew płynie. Czechy cięższych koni mają 26, Morawa 28, Szląsk 2, Galicya 17, Bukowina dla kolonij niemieckich 12.

Taki przedstawia się obraz chowu koni w Galicyi, w porównaniu z innemi krajami, wychodząc jedynie z tego stanowiska co rząd dla kraju robi i nie uwzględniając bynajmniej drugiej połowy materyału, tak w ogierach prywatnych, jak w klaczach, które są po stadach pojedynczych.

Spodziewam się, że Sekretaryat dla chowu koni w Galicyi zechce wykazać ilość ogierów licencyonowanych, klaczy w całym kraju i ważniejszych stad, oraz kierunku

przeważającego w nich, a wówczas obraz hodowli koni w Galicyi będzie zupełny i dokładny.

Stefan Dembiński.

SPRAWOZDANIE
o stanie chmielników.

Najnowsze sprawozdanie z Czech brzmi następująco: **Saac**, 30 lipca 1886. Od czasu ostatniego doniesienia mego (22 lipca b. r.) stan chmielników naszych nie doznał żadnego polepszenia. Wprawdzie ulewy w zeszłym tygodniu oczyściły chmiel nieco z sadzy, nie pozbawiły go jednak robactwa, a przejmujące zimno ostatnich dwóch nocy zniszczyło małe polepszenie, jakie nastąpiło z początkiem ubiegłego tygodnia.

Spodziewany zbiór tegoroczny szacowany jest ogólnie na $^1/_3$ normalnego, co uczyni właśnie połowę zbioru zeszłorocznego, przy czem spodziewać się należy przynajmniej bardzo dobrych cen średnich.

Stan chmielników w innych okolicach Czech, jak w Auscha i Dauba pogorszył się znacznie, dla tego z całą pewnością twierdzić można, iż chmiel galicyjski znajdzie w r. b. na targu tutejszym łatwy odbyt po cenach odpowiednich. *H. Melzer.*

ROZMAITOSCI.

Kłęby kartoflane na badylach rośliny. Jakkolwiek zdarzały się wypadki, iż znajdywano kartofle na zielonych badylach nad ziemią, należą one jednak do bardzo rzadkich zjawisk. Obecnie donosi p. Eriksson ze Sztokholmu, iż na łanie kartoflanym około Hagserum znalazł podobny krzak, który we wszystkich swych rozgałęzieniach nadziemnych zawiera czerwone kłęby kartofli w wielkości orzecha a nawet jaja. Korzenie tego krzaku są słabo rozwinięte, łodygi zaś zupełnie normalne. F. E. Forsberg oświadcza w „Oestr. land. Wochenblatt“, iż zdybywał podobne krzaki dosyć często w szwedzkiej prowincyi Nerike, szczególnie podczas mokrych lat.

Przyspieszenie zacielania się krów. E. B. z Morawy podaje w „Oestr. land. Wochenblatt“ następujący na to sposób: Jeżeli krowa lub jałówka opóźnia się zbytecznie z latowaniem się (bydleniem), należy zadać jej na godzinę przed karmieniem małą ilość proszku kantarydowego (wziętą na koniec noża) włożoną do wydrążenia w kawałku chleba, które zalepić należy, by nie czuć było odoru kantarydowego. Jeżeli bydle połknie to lekarstwo, to latować się będzie po dwóch lub trzech dniach; gdyby jednak to nie nastąpiło, powtórzyć należy dawkę raz lub dwa razy, oczekując dobrego skutku. Sprawozdawca otrzymał najlepsze w ten sposób rezultaty przy kilku krowach i jałówkach a nawet przy młodych klaczach. W razach przeciwnych t. j. zbyt częstego, ale bezpożytecznego latowania się, dawał skutecznie w ten sam sposób kamforę w wielkości ziarnka grochu 2—4 razy tygodniowo. Środki te w ilościach powyżej podanych nie są szkodliwe, należy jednak wykonanie tej czynności przeprowadzić pod własnym dozorem.

Ochrona roślin przed pchłami ziemnemi. Między znaczną ilością gatunków owadów podciąganych pod to miano, najszkodliwszemi są dla rolników i ogrodników: pchła rzepakowa, Haltica (Psylliodes) chrysouphala i pchła kapuściana, Haltica oloracea. Nie należą one jednak do gatunku pcheł, ale są chrząszczykami i mają z tamtemi tylko wspólność skaczącego ruchu, wykonywanego za pomocą odpowiednio zbudowanej tylnej pary nóg. Żarłoczność tych owadów zwraca się szczególnie ku delikatnym listkom młodych roślin, które w czasie posusznej wiosny zniszczyć mogą w zupełności. Długotrwała wilgoć jest im szkodliwą, dla tego w ogrodach i na kapustach, gdy one w większej ilości ukażą się, doradza p. Zürn w „Wien. land. Zeit.“ polewać grządki kilka razy dziennie zimną wodą, dodając do niej zielone mydło, małą ilość kwasu karbolowego, wapno lub płyny z mocnym odorem, jak kamfina, gnojówka i t. p. Małe grządki można zacieniać matami lub drobnym chrustem, większe przestrzenie należy posypywać solą lub saletrą chilijską, przykrywając je broną wraz z nasieniem. Na powschodzone już rośliny można rozsiewać sadzę, która okazała się bardzo skuteczną, dalej popiół z węgla kamiennego, sproszkowane wapno, gips, krótki słomiasty gnój i t. p. Dobrze jest zasiewać przy innem ziarnie czerwoną kapustę lub sałatę, na które pchły ziemne rzucają się przedewszystkiem, oszczędzając przez to rośliny właściwego pożytku. Należyta uprawa wypłasza także pchły ziemne, które trzymają się przedewszystkiem miejsc zaniedbanych.

Płukanie prętów oskurowanej wikliny koszykarskiej nie powinno być zaniedbanem w razie, jeżeli stan powietrza nie dozwala na szybkie ich — po zdjęciu kory — osuszenie na słońcu. P. Manner opowiada w „Wien. land. Zeit.“, iż gdy w czasie pochmurnym nie mógł uzyskać tak białych prętów z wikliny migdałowej, jak przy pięknej pogodzie, przyszła mu myśl, by wrzucać pręty zaraz po zdjęciu kory do koryta z wodą i dopiero stamtąd przenosić je na rusztowanie z łat urządzone pod dachem, Skutek był wyborny; pręty uzyskał tak białe jak suszone na słońcu, woda zaś w korycie przybrała stopniowo kolor atramentu. Czy środek ten jest równie skutecznym przy innych gatunkach wikla, nie jest mu wiadomem; zresztą mniejszej to jest wagi, gdyż głównie przy wiklinie migdałowej — używanej do najdelikatniejszych wyrobów — żąda się metalicznej białej barwy.

Oswojenie się z sobą świeżo zestawionych zwierząt następuje najprędzej podług zdania „Mitth. d. mähr.-schles. Gesel. f. Ackerbau“ za pomocą obmycia wódką głowy i szyi słabszemu zwierzęciu, które obwąchane i oblizane przez sąsiednie, pozostanie nadal w dobrem z niem zachowaniu się.

Wywóz raków z pod Bieżunia w Królestwie Polskiem wynosi rocznie przeszło sto tysięcy kóp, Trudnią się tem handlarze Niemcy płacąc za kopę raków po 15 kopijek, a sprzedając do Prus po 30 kop. i drożej.

Spotrzebowanie jaj w Berlinie. Podług sprgwozdania stowarzyszenia kupieckiego w Berlinie, dostarczono w roku zeszłym kolejami żelaznemi 13,269.446 klg. jaj, z których wysłano do miast prowincyonalnych 1,325.204 klg. resztę zaś, to jest: 11,944,242 klg. czyli 191.107.920 sztuk, w wartości 9½ miliona marek, spotrzebowano na miejscu.

Ochrona pszczół przed osami i szerszeniami. Towarzystwo pszczelnicze w Czechach ogłosiło następującą w tej mierze uwagę: „Często dają się słyszeć skargi na zmniejszanie się na wiosnę ilości pszczół w ulach, przyczem zauważano, iż nie tylko niektóre gatunki ptaków, ale także osy i szerszenie polują na nie. By temu zapobiedz, należy zawiesić w pasiece nad ulami kilka otwartych flaszek napełnionych w połowie piwem, do którego dodaje się łyżeczka miodu. Pszczoły unikają zapachu piwa, gdy przeciwnie osy i szerszenie włażą do flaszek i topią się w piwie. Tym sposobem ratuje się życie znacznej ilości pszczół,

Nowe posady weterynarzy powiatowych. Podług Najwyższego rozporządzenia z dnia 17 czerwca b. r. ustanowiono w Galicyi 14 nowych posad weterynarzy powiatowych.

Wydawnictwa rolnicze.

Dr. A. Nowacki: *Anleitung zum Getreidebau auf wissenschaftlicher und praktischer Grundlage* (Wskazówki do uprawy zbóż na podstawie naukowej i praktycznej).

Dzieło to, napisane po niemiecku przez uczonego ziomka naszego, otrzymało konkursową nagrodę w ilości 1000 marek, przeznaczonych przez wydawcę gazety roln. *Deutsche land. Presse* za najlepszą pracę pod powyższym tytułem.

Słyszeliśmy, iż kilku panów w powiecie krakowskim ma zamiar wydania dzieła tego w języku polskim, i uzyskało już aprobatę autora, z zastrzeżeniem osobistej korekty.

Oznajmienia.

W sprawie worków na chmiel otrzymał Komitet Tow. roln. krak. następującą odpowiedź z Korczyna:

Na szanowną odezwę z dnia 20 lipca 1886 oznajmiamy Świetnemu Komitetowi, iż Towarzystwo tkackie w Korczynie — nie może się podjąć dostawy worków na chmiel — a to z powodu, że u nas nie wyrabiają podobne płótna tej grubości i szerokości, ale zwykłe szare i wązkie, a głównie wyrabiamy — płótna białe cienkie i stołową bieliznę.

Dyrekcya Tow. tkackiego w Korczynie.

Wiadomości handlowe.

Kraków 3/8. Za 100 klg. Pszenica biała od 7·50 do 8·15; banatka od ·— do 8·30; czerwona od 8·25 do 8·50 Żyto od 6·— do 6·50. Jęczmień od 5·50 do 6·50. Owies od 7·25 do 7·40. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 9·— do 10·50 Fasola od 10.25 do 11·—. Wyka od ·— do —·—. Tatarka od 8·50 do 9·—. Proso od 6·— do 7·—. Rzepak zimowy od —·— do 9·—. Koniczyna czerwona od —·— do ——; biała od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·40 do 1·60; Siano od ·—.90 do 1·25. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 50·85 Okowita z opłatą na 80° Tral. hekloliter złr. 41·25.

Rzeszów 3/8. Za 100 klg. Pszenica od 7— do 7·60 Żyto od 5·25 do 6·— Jęczmień od 6·— do 6·50 Owies od 3·40 do 3·60. Groch od 6·— do 9·50 Fasola od —·— do —·—. Wyka od 7·— do 7·25. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Rzepak od 8·70 do 9·25. Okowita 1 litr — ct. Otręby od —·— do —·—.

Tarnów 3/8 Za 100 klg. Pszenica od —·— do 7·88 Żyto od —·— do 5·88 Jęczmień od —·— do 5·90. Owies od—·— do 7·62. Groch od —·— do 8·90. Bób od —·— do 5·60. Tatarka od —·— do —·—. Proso od —·— do 6·80. Kukurudza od —·— do —·—. Ziemniaki od—·— do 1·20. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —.— do —·— Siano od —— do 1·80. Siano z koniczyny od — do 2·15 Słoma od — do 1·80. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·— do —·62.

Przemyśl 30/7 Za 100 klg. Pszenica żółta 8·50 czerwona 8·—. biała —·—. Żyto 6·75. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies 6·25 Groch 8·— Bób 6·—. Kukurudza —·—. Ziemniaki ·— Słoma —·90.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.